MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

TYGODNIK
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II. Niedziela, dnia 14 sierpnia 1932 r. Nr. 33.

TREŚĆ:

PAN PREZYDENT RZPLITEJ WŚRÓD ARMJI-REZERWOWEJ POMORZA I HARCERZY WODNYCH.



Imponującą manifestacją łączności całej Polski z morzem i Pomorzem było obchodzone w dniu 31 lipca Święto Morza. 100 000 osób ze wszystkich stron kraju przybyło na ten dzień do Gdyni. Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta Rzplitej na podjum, ustawionem na Molo Rybackiem, przyjmującego defiladę wojska araz licznych organizacyj społecznych.

Dzień 2 sierpnia będzie zapisany w historji powiatu morskiego złotemi głoskami. W dniu tym bowiem **wybrzeże gościło pierwszego gospodarza ziemi polskiej.**

W dniu tym potężna armja rezerwowa Pomorza złożyła Głowie Państwa ślubowanie, że wiernie stać będzie pod sztandarem Rzplitej i do ostatniej kropli krwi bronić będzie dostępu do morza.

Od wczesnego ranka na szosach, wiodących do bulwaru nadmorskiego, panowało niezwykłe ożywienie. Wzdłuż trasy, którą miał jechać Pan Prezydent, w każdej wiosce, w każdem osiedlu ustawiono bramy tryumfalne; na każdym domu, na każdej chałupce powiewał sztandar

biało-czerwony.

W **Wielkiej-Wsi** gdzie miał się zatrzymać P. Prezydent, ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną, zbudowaną z łodzi, wioseł i sieci rybackich, przystrojoną podobizną P. Prezydenta, flagami narodowemi, mnóstwem zieleni i minjaturowemi okrętami.

Chwila oczekiwania — wreszcie, eskortowany przez samolot, nadjechał samochód P. Prezydenta wraz z samochodami świty. Głowę Państwa powitały gromkie okrzyki. Po krótkim meldunku starosty morskiego, Henszla, powitał P. Prezydenta wójt Jastarni — Kohnke, w otoczeniu delegacji rybaków, które wręczyły P. Prezydentowi prośbę w sprawie budowy portu rybackiego.

Drugiem miejscem postoju P. Prezydenta był **Lisi Jar,** miejsce, gdzie w r. 1594 wylądował król Zygmunt III Waza, wracając ze Szwecji.

Tutaj P. Prezydent przyjął raport gen. Pasławskiego i ppłk. Piwnickiego i przy dźwiękach hymnu narodowego dokonał przeglądu oddziałów w otoczeniu generałów Orlicz-Dreszera, Norwid-Neugebauera, Pasławskiego i Zahorskiego, admirała Świrskiego oraz p. wojewody pomorskiego, Kirtiklisa.

W defiladzie wzięły udział oddziały szkoły podchor. sanit., organizacje P. W., oddziały Zw. Strzeleckiego w sile 12 kompanij z karabinami, powstańcy i wojacy, obozy letnie w Cetniewie K. P. W., Federacja, bractwo strzeleckie, Sokół, pocztowcy, kolejarze, organizacje rolnicze, Legjon Młodych, P. W. Kobiet itp.

Po przeglądzie Pan Prezydent przyjął raport, złożony Mu przez prezesa okręgu pomorskiego Federacji, płk. rezerwy Siudowskiego.

Wczorajsza manifestacja pomorskich organizacyj wojskowych **przypieczętowała hołd Ziemi Pomorskiej dla Głowy Państwa.**

* * *

Ostatni dzień swego pobytu na Pomorzu (3 b. m.) poświęcił Pan Prezydent Rzeczypospolitej **na gościnę wśród harcerzy, którzy ze wszystkich stron Polski zjechali się pod Garczyn,** aby tu wśród pięknej przyrody borów tucholskich, w idealnych warunkach żeglarskich przygotować się do godnego zaprezentowania barw polskich na międzynarodowym „jamborée" skautów wodnych. Istny las masztów, zdobnych w czerwono-białe sztandary, łopoczących na tle zielonego boru i przeglądających się w przeczystym błękicie jeziora garczyńskiego — nadał uroczysty charakter temu, onegdaj dopiero powstałemu miastu namiotów, zaludnionemu przez setki roześmianych twarzyczek.

W skupieniu i powadze oczekiwały w pełnym rynsztunku drużyny na zapowiedziany przyjazd P. Prezydenta, ze swemi władzami harcerskiemi, z p. Wojewodą Grażyńskim, przewodniczącym harcerstwa, sędzią Olbromskim, naczelnikiem główn. kwatery harcerzy, gen. Pasławskim przewodniczącym okręgu pomorskiego i nacz. Grzanką na czele.

Punktualnie o godz. 16 przyjechał na teren zlotu P. Prezydent w otoczeniu pp. Wojewody Kirtiklisa, gen. Norwid-Neugebauera — reprezentanta Marszałka Piłsudskiego, gen. Orlicz-Dreszera, gen. Thommego, gen. Kasprzyckiego, komisarza rządu Zabierzowskiego i nacz. Łepkowskiego. U bram obozu Dostojnego Gościa powitał przy dźwiękach fanfar i hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę harcerzy ze Śremu, przewodniczący Związku harcerstwa polskiego, Wojewoda Grażyński, zapewniając, że główny cel, jaki przyświeca całemu harcerstwu dla dobra ludzkości, nigdy nie wygaśnie. Następnie P. Prezydent przyjął raport komendanta zlotu, Bublewskiego, stwierdzający, że **na polanach nadgarczyńskich obozuje 1249 harcerzy z blisko 400 kajakami i flotyllą 28 żaglówek,** poczem przegląd obozu i defilada drużyn zakończyły pierwszą część programu.

Po skromnym podwieczorku **Pan Prezydent udał się na środek jeziora — na Czarcią Wyspę, skąd obserwował malownicze popisy drużyn kajakowców.** Ogromna ilość taboru, sprawność, z jaką harcerze wykonywali swoje bardzo nieraz trudne i skomplikowane ćwiczenia wodne — zachwycały publiczność, która burzliwemi oklaskami nagradzała wyczyny dzielnych chłopców. Specjalnie podobały się popisy drużyny wilków poznańskich.

Około godz. 7 **Pan Prezydent przybył na teren obozujących w pobliżu zlotu drużyn chorągwi pomorskiej.** Godzina, którą zabawił Dostojny Gość wśród naszych młodych braci, na długo zostanie w ich pamięci. Serdeczność i prawdziwie ojcowska troskliwość, z jaką Pan Prezydent odnosił się do harcerzy pomorskich, budziła w ich sercach entuzjazm. Okrzykom „Niech żyje" i harcerskiemu zawołaniu pomorskiemu nie było końca.

Około godz. 8 Pan Prezydent opuścił Garczyn, udając się do Pelplina.

Przed południem uroczystości oficjalne poprzedziło otwarcie Jubileuszowego Zlotu Chorągwi Pomorskiej, który obozuje tuż obok Zlotu Głównego.

Otwarcia dokonał — po poprzedniem wysłuchaniu mszy św. polowej, przewodniczący Okręgu Pomorskiego Z. H. P., gen. Pasławski, który w krótkiem przemówieniu nawoływał zebraną młodzież do intensywnej pracy dla szczytnych ideałów skautowych.

Na uroczystość otwarcia obozu pomorskiego przybyli gen. Norwid-Neugebauer — jako reprezentant P. Marszałka Piłsudskiego i przewodniczący Związku Harcerstwa — Wojewoda Grażyński.

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość".

XII. Skutki aresztowania Komendanta. Rada Regencyjna. Rewolucja w Rosji i jej znaczenie dla Polski. Wojska polskie w Rosji i Francji. Klęska państw centralnych.

Internowanie legjonistów i uwięzienie Komendanta wywołały silne wzburzenie. Olbrzymia większość społeczeństwa teraz już bez wahania stanęła w zwartym szeregu — frontem ku okupantom.

Na znak protestu w dniu 25 sierpnia wszyscy członkowie Rady stanu złożyli mandaty. Królestwo pozostało bez rządu. Wówczas Niemcy i Austrja powołali do życia **Radę Regencyjną,** w skład której weszli zwolennicy współpracy Polski z Niem-

cami: arcybiskup Kakowski, Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski. Rada ta ogłosiła orędzie, zawiadamiając, iż chce „budować podwaliny pod niepodległe i potężne państwo polskie z mocnym rządem i własną siłą zbrojną na podstawie aktów, wydanych przez monarchów obu państw centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r."

Wkrótce też utworzono rząd pod prezesurą Kucharzewskiego, którego stanowisko było bardzo trudne. Poparli go jedynie t. zw. „aktywiści" — t. zn. zwolennicy współpracy z państwami centralnemi. Reszta społeczeństwa polskiego, a szczególnie obóz niepodległościowy i P. O. W., stanęły w opozycji.

W tym czasie na arenie dziejów zaszły bardzo ważne wypadki, które spowodowały doniosłe zmiany zarówno na frontach bojowych, jak również w układzie stosunków politycznych, a które wywarły olbrzymi wpływ na sprawę polską.

Mianowicie **w dniu 15 marca 1917 roku w Rosji wybuchła rewolucja,** która obaliła cara i ustanowiła republikę. Tymczasowy rząd rosyjski postanowił podjąć ze dwojoną siłą walkę z państwami centralnemi. Jednym z warunków powodzenia tej walki było przeciągnięcie na swoją stronę Polaków. Pod naciskiem państw koalicji, które dotychczas sprawę polską uznawały za sprawę wewnętrzną Rosji, jak również pod wpływem ogłoszonej przez państwa centralne niepodległości Polski — nowy rząd rosyjski nie mógł pozostać w tyle i w dniu 30 marca wydał do Polaków proklamację, w której czynione dotychczas przez rząd carski obietnice nazwał „kłamliwemi". Teraz — po zrzuceniu jarzma carskiego — prowizoryczny rząd rosyjski uznawał prawo Polaków do stanowienia o swym losie według własnej woli, obiecywał dopomóc do utworzenia niezawisłego państwa polskiego ze wszystkich terytorjów, w których Polacy tworzą większość, **żądał jedynie połączenia przyszłego państwa polskiego z Rosją unją militarną.** A więc i tu — niepodległość z zastrzeżeniem. Zaznaczyliśmy już w poprzednich artykułach, że Józef Piłsudski nie ufał nawet najbardziej demokratycznym odłamom społeczeństwa rosyjskiego, twierdząc, że „wyżej łba uszy nie rosną." **Dążył on całe życie do wywalczenia Polski niepodległej bez żadnych zastrzeżeń** — takiej, którаby mogła zawierać sojusz tylko według własnego uznania. Że miał on rację w ocenie rosyjskiego narodu, wykazały i dalsze wypadki, kiedy to po opanowaniu władzy w Rosji przez bolszewików uznano niepodległość Polski pod warunkiem jednak, że... forma rządu będzie podobna do rosyjskiej. Na szczęście wszystkie te „warunki" wkrótce stały się nieaktualne.

Pomimo to rewolucja rosyjska posiadała dla Polski bardzo doniosłe znaczenie. Upadała teraz całkowicie kwestja jakiejś tam „autonomji", odpadała konieczność walki z Rosją. Odtąd cały naród polski mógł zjednoczyć się do ostatecznej walki z państwami centralnemi.

Zasada utworzenia niepodległego państwa polskiego została teraz uznana przez obydwa walczące obozy. Rządy państw zachodnich, które jeszcze pięć miesięcy temu łączyły się uroczyście z protestem rosyjskim przeciw niepodległości, Polski teraz fakt ten głośno zaakceptowały i w gorących słowach składały rządowi rosyjskiemu gratulację z powodu uznania tej niepodległości. Widzimy z tego, **jak fałszywą grą jest polityka międzynarodowa i jak błądzą wszyscy ci, którzy w podobnych kwestjach liczą na jakąś „wspaniałomyślność", czy życzliwość obcych państw.** Gdyby Rosja nie chyliła się ku upadkowi i stanowiła pełną wartość, jako sprzymierzeniec, gdyby carat nie został przez rewolucję zgnieciony — wszystkie tak „życzliwe" nam obecnie rządy państw zachodnich palcemby nie ruszyły w sprawie niepodległości Polski. Teraz Polska mogła zastąpić na wschodzie nie przedstawiającego żadnej wartości sojusznika — leżącą w gruzach Rosję, to też należało zjednać sobie Polaków.

W początkach kwietnia 1917 r. wypowiedziały Niemcom wojnę Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, koalicja więc przeciwniemiecka wzmocniła się o nowego, potężnego sprzymierzeńca. Odpadł zato sprzymierzeniec wschodni. W Rosji — po nieudanej ofensywie w lecie 1917 roku, t. zw. ofensywie „Kiereńskiego" — duch w wojsku osłabł, zaś w listopadzie 1917 roku nastąpił tam nowy przewrót — władzę ujęli skrajni komuniści, t. zw. bolszewicy, którzy ogłosili ludowi, że ich pierwszem dążeniem jest natychmiastowe zakończenie wojny.

Niemcy po mistrzowsku wykorzystały tę sytuację; bez oporu ze strony kompletnie zdezorganizowanej armji rosyjskiej posunęły się znacznie na wschód, zajmując żyzne i bogate części Rosji, a przedewszystkiem Ukrainę, poczem zawarty został pokój 10 lutego z Ukrainą, zaś 7 marca — z Rosją.

Warunki tego pokoju były dla Polski szczególnie niekorzystne. Po zorjentowaniu się, że Polska nie da się prowadzić na pasku, państwa centralne, nie mogąc już cofnąć aktu niepodległościowego, **dążyły do obcięcia możliwie najbardziej granic Polski.** Wykorzystały one dążenia separatystyczne niektórych mniejszych narodów, skwapliwie je rozbudzając i podsycając — aby w konsekwencji **oddać tym narodom odwiecznie polskie ziemie.** I tak Litwie ofiarowali Wilno i Grodno, zaś Ukrainie — Chełmszczyznę.

Ten czwarty rozbiór Polski wywołał w całym kraju spontaniczne oburzenie i falę protestów. Zaprotestowała Rada Regencyjna, Koło Polskie w Wiedniu oraz inne bardzo liczne zrzeszenia i organizacje. Najbardziej po męsku zaprotestowała II Brygada Legjonów, t. zw. karpacka, która z bronią w ręku **przedarła się przez front austrjacki i odeszła wgłąb Ukrainy — celem połączenia się z wojskami, formującemi się w Rosji.**

Dopiero po rewolucji w Rosji — tej najgorszej gnębicielki Polaków — zaczęto tworzyć tam wojsko polskie. W lecie 1917 roku — po długich targach z tymczasowym rządem rosyjskim, który nie chciał się zgodzić na wystąpienie Polaków z armji rosyjskiej — dozwolono na tworzenie polskich korpusów. Wojsko to stanowiło autonomiczną część składową armji rosyjskiej i podlegało dowództwu rosyjskiemu. Zadaniem tych korpusów była walka z Niemcami i Austrją.

W krótkim czasie utworzony został I korpus pod dwództwem **gen. Dowbór-Muśnickiego,** liczący około 12.000 żołnierza, zaś na Ukrainie poczęły się tworzyć II i III korpusy pod dowództwem **gen. Stankiewicza i gen. Michaelisa.** Te dwa ostatnie korpusy miały znikome stany liczebne

i rozwinąć się nie zdążyły. Poza tem w głębi Rosji tworzyły się liczne oddziały polskie, jak dywizja syberyjska płk. Czumy, dywizja na Kubaniu gen. Żeligowskiego i t. p.

Większość tych oddziałów poważniejszej roli nie odegrała. Jedynie II korpus — po złączeniu się z II Brygadą Karpacką Legjonów — stoczył bohaterską walkę z Niemcami **pod Kaniowem**; słabsze liczebnie oddziały polskie uległy przemocy i korpus po bitwie kaniowskiej przestał istnieć. Większa część oficerów i żołnierzy przekradła się na **Murmań**, skąd udała się do Francji i zasiliła wydatnie wojsko polskie we Francji.

Dywizja gen. Żeligowskiego po mistrzowsku zdołała przebić się przez morze otaczających ją wojsk rosyjskich i przybyć do Polski. Pozostałe oddziały polskie — po stoczeniu licznych walk i utarczek z bolszewikami — zostały rozbrojone bądź przez austroniemców, bądź przez bolszewików.

W dniu 6 czerwca 1917 roku rząd francuski przystąpił do formowania we Francji autonomicznej armji polskiej, podlegającej naczelnej komendzie francuskiej, a walczącej pod sztandarem polskim. Armja ta rekrutowała się z Polaków, służących w armji francuskiej, Polaków amerykańskich, jeńców z armij austrjackiej i niemieckiej oraz z rozbitków polskich korpusów wschodnich. Na czele stanął **gen. Haller.**

Armja ta po bohatersku walczyła przy boku państw koalicji na froncie zachodnim, poczem — już po utworzeniu się państwa polskiego — wróciła do kraju.

Tymczasem wojna dobiega końca. W lipcu 1918 roku zwycięska dotąd armja niemiecka, dotarłszy poraz drugi niemal do bram Paryża, została poraz drugi pobita nad Marną. Pobicie armji bułgarskiej oraz rozsypka armji austrjackiej — rozstrzygnęły o zupełnem zwycięstwie koalicji. We wrześniu Niemcy i Austrja proszą o pokój, przyjmując warunki Wilsona, a w nich także **pkt. XIII., tyczący Polski „niepodległej, obejmującej niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałe obszary“.**

...Tak to po 150 latach ciężko zapłacić musiały państwa rozbiorowe za gwałt, zadany Polsce i za długie znęcanie się nad narodem, który z liczby żyjących próbowały wymazać. Kwiat ich młodzieży legł na pobojowiskach, zaś potomkowie Fryderyka, Katarzyny i Marji Teresy sromotnie zniknęli z widowni dziejów, przywaleni gruzami zburzonych tronów. *M. H.* (c. d. n.)

Michał Nagoda.

Ognisko Skautowe.

Ponad wierzchołki drzew,
Ponad niziny łąk
Światła roztacza krąg —
Jak gorejący krzew —
Ognisko — a z pod ogniska
W nocne ciemności wytryska
Swobodny, wesoły śpiew.

— — — — — — — — — — — —

Cały dzień gdzieś chodzili po górach,
Gdzieś ćwiczyli swe mięśnie i ducha,
A gdy tarcza zapadła się złota,
Gdy wieczorem zmrok ziemię omotał —
Wtedy w szarych swych, skromnych mundurach
Po dniu pracy już zeszło się wielu
Na łące — pod obozem gdzieś blisko —
Tradycyjne zapalić ognisko.

Cisza wieje w obozie skautowym,
Słychać tylko stąpanie gdzieś straży
I szeptanie łazików, co pragną
Zmylić czujność nieufnych... kucharzy.
Przy ognisku tymczasem gromada
Pocichutku i marzy, i gwarzy —
Już z głośniejszych piosenek nie rada,
Do wesołych już rozmów nie skora,
Bo za chwilę — brzmi program surowy —
Przemówienie wygłosi... hufcowy

* * *

Znów snop iskier z ogniska się zrywa
I wystrzela gdzieś w niebo w kształt racy.
Jutro znowu zwyczajny dzień pracy:
Trąbka, raport, ćwiczenia, komendy,
A tymczasem beztrosko upływa
Czas swobodnej, uroczej gawędy.

L. M.

Oferma.

(Obrazek z życia młodzieży wiejskiej).
(Ciąg dalszy).

Cmokali i dziwili się starzy. Dziwił się też rudy Aloch, guzem wielgachnym pod okiem świecąc, co to mu na weselu w Jawornikach przypięli. Tyczka z kompanji wyrwał i do strzelców przystąpił. Stary Błażej z chałupy go wygnał, gdzie mu Zośka pachniała. — Za bandytę — powiada — córki nie puszczę, bo by mię ludziska paluchami wytykali. — Baba, jak baba; napytlowała chłopcu tak, że do Antka z pokłonem poszedł i do kompanji się wprosił.

Ponury człapał po wiosce Franek. Wylizał się po ostatniej łaźni i plany jakieś knuł, spluwając na widok szarych mundurów. Widział jasno, że się coś w chłopcach odmieniło, że się „śmierdziele i pokraki“ plecami do niego odwrócili. Na Gnata ukosem łypał i pięści zaciskał. Piłkę wykradł Wackowi i nożem pociachał, mszcząc się za swoje opuszczenie i pogardę, jaką mu „portkowcy“ okazywali coraz wyraźniej. Antek za własne, uciułane groszę nową piłkę sprawił, a jemu rzucił ino przez zęby:

— Patrz, bandyto, byśmy cię nie przyłapali na drugi raz; do kryminału pomaszerujesz, złodzieju; oko mamy na ciebie; bacz bym cię za rękę nie złapał...

Zębami zgrzytał i plany jakoweś knuł, koło boiska się kręcąc, lub do lasu chyłkiem się przemykał, gdzie na polance Antek oddział swój rychtował, w zwrotach ćwiczył... A gdy z ponurej zadumy budziło go echo dźwięcznej śpiewki strzeleckiej — uszy palcami zatykał i w zębach mełł brudne przekleństwo.

Chłopcy śpiewali... Wyciągał czystym tenorem rumiany Wicek, wtórował mu misternie drugim głosem organiściak, pohukiwał potężnym basem Kołdun, pas na brzuchu podciągając. Lubili te śpiewki strzeleckie, gdzie mowa o Szarym Komendancie, o bojach leguńskich, krwi — za Matkę-Ojczyznę przelanej, o karabinie, szabelce i czarnych oczach dziewczyny. A gdy pierś rozegrała się wesołą nutą, gdy chłodna stal odrzuconych

Sierpniowe rocznice.

(Wymarsz Pierwszej Kadrowej. Bitwa pod Warszawą.)

Niema daty bliższej sercu Polaka, jak dzień **6 sierpnia 1914 roku. Dzień ten był dniem narodzin żołnierza polskiego.**

Choć naród nasz żył wówczas w niewoli, pod rządami Rosjan, Niemców i Austrjaków — znalazła się jednak mała garść szaleńców, która ruszyła na niepewny bój, by zdobyć wolność i niepodległość Ojczyźnie. Z długoletniej pracy, przysposabiającej potajemnie naród do walki orężnej, z porywu najlepszej młodzieży — powstały Legjony Polskie. Powołał je do życia mocą nieugiętej swej woli **Komendant Józef Piłsudski.** Na Jego to rozkaz — 6 sierpnia 1914 r. — ze starych murów Krakowa wyszła na wojnę z Rosją pierwsza kompanja strzelców — **pierwsza kompanja kadrowa nowego wojska polskiego.** Wkrótce ruszyły za nią bataljony, pułki, brygady...

Nie oglądając się na trudy i ofiary, wpatrzeni w postać umiłowanego swego Wodza — **podnieśli legjoniści chorągiew czynu i porwali za sobą najlepszą część narodu.** Przez długie lata bojów karabinem i szablą znaczyli szlaki zwycięstw i sławy polskiego oręża. Mogiły poległych legjonistów pokryły drogi ich marszów i bitew po krajach niemal całej Europy.

Ale gdy w listopadzie 1918 r. zabłysła wreszcie nad krajem naszym jutrzenka swobody, rozrosły się Legjony w potężne wojsko narodowe. Uporało się ono odrazu z wrogiem niemieckim i austrjackim, a w przeciągu dwu lat pokonało groźnego najeźdźcę wschodniego — Rosję bolszewicką.

Wspominając dziś wymarsz Legjonów na wojnę — posłuchajmy, co mówi o pierwszych dniach istnienia nowej polskiej siły zbrojnej jej Wódz — Komendant Józef Piłsudski. W rozkazie — wydanym na froncie w dniu 5 sierpnia 1915 r. — w pierwszą rocznicę istnienia Legjonów — czytamy:

„Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi, źle uzbrojonych i źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej!

— Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los wasz nie będzie podobny do losu tylu poprzedzających was pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej jej honoru".

...„**Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!**"

Dzisiaj wiemy, jakie prorocze były to słowa. Obudzili owi chłopcy-żołnierze Polskę. Przeszli przez ciężkie i krwawe próby, z uporem jednak **szli naprzód i doszli do wolnej Polski!**

A gdy w dwa lata potem zwaliła się na Ojczyznę czerń bolszewicka i krwawe szpony wyciągała po stolicę — ci sami chłopcy-żołnierze w krwawym dniu **16 sierpnia** pod dowództwem Ukochanego Wodza ocalili jeszcze raz Niepodległą Polskę. Piersiami swemi osłonili nietylko serce kraju — osłonili całą Europę przed szarańczą bolszewicką. Bohaterstwem swem i zapałem porwać zdołali cały naród pod broń, zwerbować na zagrożone szańce dzieci, kobiety i starców. Zwycięstwem wiekopomnem **wystawili młodemu państwu niezachwiane świadectwo siły i tężyzny,** przekonali świat cały, że Polska istnieje i istnieć będzie — dopóki posiada takich obrońców.

Bitwa pod Warszawą — to **cementowy słup, wbity pod fundamenty młodej naszej państwowości,** to egzamin ostateczny na dyplom wolnej egzystencji wśród wolnych narodów

---

na „odtrąbiono" karabinów pieściła szyję — strzelcy z Olszyny zapominali o dawnem jutrze, o próżniaczo pędzonych dniach; stawali się jakby innymi ludźmi, odradzali się w gorącem, niezachwianem poczuciu stanowiska, jakie im Ojczyzna przeznaczyła i czuli moc i wolę stanowiska tego bronić, na piędź nie odstąpić. Biła im w skroniach młoda krew, falą gorącą zalegała w piersi, budząc uśpione w sennem życiu wioski marzenia i pragnienia.

Składnie i sprawnie uwijali się z musztrą. Dłonie ślizgały się pieszczotliwie, miłośnie po szyjce i wrębach karabinu, muskały chłodną stal zamku i lufy, przywierały silnie do kolby. Rozkochała się wiara w tych trzonach i iglicach, celownikach, komorach i muszkach, poznała mądry, wyrachowany, niezawodny mechanizm broni. Pucowała zawzięcie każdą szczelinkę i szczerbinkę, obficie „karmiła" wazeliną, byle nie zczerniał, nie zczerwieniał rdzą, nie wyglądał gorzej, niż u „tego ofermy Wacka lub Felka."

Wieczorem szło wychowanie obywatelskie. Dojeżdżał referent z Żabna, a gdy go nie stało — robotę prowadził „stary" z Antkiem. Czytano w głos gazetkę, omawiano jej treść, szły dysputy, pogwarki — nierzadko krzykliwe spory, którym Kołdun przewodził. Potem prezes Marcin wiódł gawędę o bojach leguńskich, o Komendancie, o powstaniu z grobu Ojczyzny. Oczy się paliły słuchaczom; widzieli w wyobraźni krwawe zmagania się garstki szarych strzelców, którzy Jemu zaufali i życie swe na rozkazy Jego złożyli. Antek gawędził o Polsce nowej, jej ludzie i bogactwach, jej sile i niezłomnej energji; zapalał się do morza i pracy ogromnej, jaką na brzegu jego Polska prowadzi, klarował gorąco, dlaczego pazurami trzymać się nam trzeba piasku morskiego, okręty budować, wojsko morskie sposobić. Wreszcie na szwabów wjeżdżał i tu sobie folgował kwieciście, a dosadnie, że pomruk w gromadce szedł, a ten i ów za karabinem się oglądał.

Jakoś na jesień przypadło wielkie święto w Żabnie. Była uroczysta defilada przed ... samym majorem — z orkiestrą i bębnem. Strzelcy nasi wystąpili godnie — po raz pierwszy ludziom się pokazali. Antek prowadził... (c. d. n.)

I gdy dziś my — młodzi — wpatrujemy się w ów „Cud nad Wisłą“ — uświadamiamy sobie ogrom wysiłku naszych ojców i braci, którzy z uporem szli naprzód, doszli do wolnej Polski i osłonić ją zdołali przed grozą nowej niewoli. I z uświadomienia tego wysnuwamy nasze święte obowiązki na przyszłość.

Każdy z nas z tych nowych chłopców-żołnierzy, którzy teraz noszą mundur strzelecki, harcerski czy p. w. — wie dobrze o tem, że jest następcą owych pierwszych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Wiemy wszyscy o tem, że dziś ciężar utrzymania wolności i niepodległości — tak drogo okupionej — na naszych spoczywa barkach. Że przyszłość Polski w naszych leży sercach i rękach. O ileż jednak łatwiejsze mamy zadanie! O ileż szczęśliwsi jesteśmy, gdy czujemy za sobą liczne i twarde szeregi wojska, wyćwiczonego i wyszkolonego, gotowego w każdej chwili na rozkaz najwyższego Wodza odeprzeć wszelkie zakusy wrogów.

Jesteśmy szczęśliwi i dumni dlatego jeszcze, że **wciąż mamy nad sobą Wodza Naczelnego — Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Tego samego — który pierwszy szablę polską rzucił na szalę wojny 1914 roku.**

Czyny 6 i 16 sierpnia musimy święcić nietylko w dniu uroczystym, ale w codziennym swym trudzie i pracy. Te złote daty musza nam świecić zawsze jak słońce! A pamięć pierwszych chłopców-żołnierzy uczcimy najlepiej i zarazem damy najlepszy wyraz miłości do swego Wodza, gdy — jak za przysięgą — powtórzymy — słowa rozkazu Wodza:

„Chłopcy! Naprzód! Na śmierć czy na życie!

Dla Ciebie — droga Polsko — gotowi jesteśmy na wszystko!“

Migawki obozowe. *Cetniewo w lipcu.*



Jest to publiczną tajemnicą w obozach, że nikt żywy nie wyjdzie z pod ręki Kierownika W. F. bez P. O. S. — małego znaczka bronzowego ze stylizowanym orłem; chyba, że jest... patałachem najgorszego typu. Mniemam jednak, że tacy zostali tym razem w domu. Próbę rozpoczęliśmy w środę — 6 lipca — marszem 5 i 10 km w stronę Rozewia.

Autostrada, którą podziwiamy bezapelacyjnie wszyscy — nadaje się świetnie do marszów — ale tylko przed wschodem lub po zachodzie słońca.

Dlaczego?

— „Z powodu smoła” — jak mówi nasz Lopek obozowy.

Walą chłopcy po szosie, smoła oblepia im buty — ale idą. Dochodzą do półmetka i wracają... naogół o wiele za wcześnie — mimo cegieł w plecakach i piasku w chlebakach.

A w następnych kolejkach suną oficerowie i podoficerowie. Zamykają „wyścig“. — Kroczą w zgodnym rytmie ochoty do zdobycia odznaki, ale w rozbieżnem tempie stawiania nóg: nasz Komendant — w pełnym uniformie i adjutant — nieco roznegliżowany na lekkoatletę.

Efekt końcowy — wszyscy uzyskali minimum, wymagane w regulaminie, ale około 20 proc. na dodatek... odparzyło sobie pięty *). Temu procentowi ja nie przyznałbym odznaki, bo nie umieją obchodzić się z butami. Niechby taki „odparzeniec“ lepiej już paradował na bosaka!

Najczystszy zysk z całej imprezy miał lekarz, bo — wycofując się z marszu, miał możność teoretyzowania na jego temat na półmetku i sprawdzania swej teorji w izbie chorych nazajutrz po marszu...

Ka—zek.

*) Napewno nie czytali naszego artykułu: „Jak tam z nogami?“ (patrz Nr. 22 „Młodego Gryfa“).

UFAJMY W SWE SIŁY.

Wadą naszą narodową jest niestety to, że **nie mamy wiary w swe siły**. Zachwycają i porywają nas sprawy, nieraz przeciętnej wagi, jeśli... pochodzą z zagranicy. Obojętnie odnosimy się natomiast do wszystkiego — co swoje, co „krajowe“.

Daje się to zauważyć w każdej dziedzinie.

Nie będę się rozwodził szerzej nad różnemi przejawami tej naszej „narodowej“ właściwości — chcę tylko zwrócić uwagę na chorobliwy objaw, napotykany wśród części naszego społeczeństwa.

Jest to brak wiary w siły żywotne własnego Państwa. Będąc nad polskiem morzem dowiedziałem się, że są ludzie wśród naszego społeczeństwa, którzy wyrzekli się spędzenia lata nad naszym Bałtykiem, **w obawie... przed hitlerowcami!!** Fakt wprost nie do uwierzenia.



Kurs Instruktorów P. W. w Cetniewie. Ćwiczenia gimnastyczne.

Więc są Polacy, którzy jeszcze dziś mają tak mało wiary w potęgę swego kraju! Są jeszcze tacy, którzy mogą przypuszczać, że jakieś tam bandy hałaśliwych niemiaszków odważyłyby się uderzyć na odwieczne granice mocarstwowej Polski! — Niestety są tacy.

My — Polacy — albo przeceniamy swe siły, albo ich nie doceniamy.

Chciałbym przekonać tych

(oby nielicznych) „niedowiarków“, iż z nami tak źle nie jest... I my nie śpimy, i u nas się coś robi.

Czy hitlerowszczyzna może nas przerażać? Postokroć nie! Należy się jednak z nimi liczyć.

Ruch hitlerowski w Niemczech ma swój cel.

Trzeba go tylko przejrzeć krytycznie, a wówczas opadną z niego groźne, marsowe pancerze, a zostanie... zwykły strach na wróble.

Hitler — ten osławiony wódz brunatnych koszul i żółtych, czy jakich tam jeszcze portek — to przeciętny sobie wojaczyna austrjacki; ruch, jaki rzekomo „stworzył“, nie jest bynajmniej dziełem jego genjuszu — jest to **prąd, wpływający z ducha upokorzonego, ziejącego chęcią odwetu narodu.**

Rola hitleryzmu — to hypnotyzowanie świata swą urojoną potęgą; cel — to wytargowanie, czy wyżebranie na forum międzynarodowem jak najwięcej ulg i przywilejów dla „pokrzywdzonej, wynędzniałej“ Germanji.

Częściowo udaje się to niemiaszkom z pod znaku „hackenkreuzów“. Uzyskali już wiele na forum Ligi, a teraz w dążeniach swych stają się coraz bardziej bezczelni.

Nas o tyle hitleryzm interesuje, że **jest on wskaźnikiem dążeń niemieckich.** Nie należy tego ruchu ani przeceniać, ani lekceważyć — trzeba tylko czuwać!...

I my — powtarzam — coś robimy. Przygotowujemy się, aby przyjąć odpowiednio naszych „serdecznych przyjaciół“ z zachodu, gdy przyjdą do nas z wizytą „nie wporę“. Może po tem „przyjęciu“ dostaną niestrawności — ale to już nie nasza wina.

O jakżebym radził takiemu „wylękłemu“ obywatelowi, którego nad polskiem morzem straszą zjawy hitlerowszczyzny — **właśnie tam się udać.**

Zobaczyłby tu hufce naszej młodzieży, która — miast pędzić po kawiarniach życie zblazowanych młodzików — tu, nad sinemi falami polskiego Bałtyku, hartuje swe gibkie, spalone od słońca ciała, zaprawiając się na przyszłych obywateli-żołnierzy.

Gdyby tak — miast rozbijać się po Sopotach i innych „badach“ niemieckich — przyjechali tu niektórzy obywatele nasi i spędzili ze dwie chociaż doby! **Prysłyby obawy przed bandami hitlerowskiemi.**

Wiele się u nas zrobiło i robi w tym celu, by wiarę we własne siły skrzepić. Mamy armję, której zalety poznali już niejedni na własnych karkach. Od sinych zaś fal Bałtyku po wyniosłe szczyty Tatr, na nadbrzeżach rzek i w potężnych polskich borach — hartuje młodzież nasza swe ciało, urabia moc swego ducha. Dziesiątki tysięcy rumianych twarzy i roześmianych życiem oczu od porannej modlitwy do wieczornego hejnału przechodzi twardą szkołę życia żołnierskiego.



Uczestnicy kursu zażywają rozkoszy morskiej kąpieli.

Winniśmy zwrócić uwagę na to, że nas — Polaków — cechuje, jako pozostałość po zaborcach, jałowe gadulstwo i łatwe uleganie panice przed „rozplotkowanem“ niebezpieczeństwem. **Umiemy dużo i pięknie gadać, radzić — ale mało tworzyć!** To gadulstwo rozwielmożniło się szczególnie po licznych zaściankach partyjnych. W połączeniu zaś z poprzednio wspomnianym brakiem wiary w swe siły — może nam przynieść nieobliczalne szkody. Od tych „nabytków“ niewoli winniśmy uchronić naszą młodzież. Nie potrzeba nam rozpolitykowanych obywateli, którzy często wolność utożsamiają z dawną „złotą wolnością“ czyli... samowolą. Młodzież jest kuźnią czynów — gadanina jałowa jest obca jej psychice.

Mniej więc polityki, a więcej czynów!

Polska znajduje się w takich warunkach, że jej byt bez oparcia o silną armję regularną, czy P. W. — jest nie do pomyślenia.

Dyplomacja nasza niewiele wskóra na forum międzynarodowem, jeśli będzie miała za sobą skłócone i zgangrenowane partyjnictwem własne społeczeństwo.

Tam posłuch mają dyplomaci — **gdzie z poza szeleszczących kart traktatów słychać szczęk karabinów.**

Polska — silna militarnie — gwarantuje pokój sobie i Europie.

Precz więc ze straszakami hitlerowskiemi! —

Ufajmy własnym siłom — nasze P. W. czuwa!

Jan Miłek.

Pomorska Chorągiew Harcerzy.

Na polanie, otoczonej zwartą ścianą lasu, nad brzegiem cichego jeziora — harcerze pomorscy rozbili namioty.

W dwa dni dzika poręba zamieniła się w piękną wioskę.

Wzdłuż ulicy rozsiedliły się poszczególne drużyny.

Każda ma swoje obejście, urządzone według swego smaku i pracowitości swoich druhów.

Drużyny prześcigają się w pomysłach nad upiększeniem swych siedzib.

Niby wszędzie te same urządzenia: kapliczki, stoły obozowe, klomby i t. p., a przecież każde inne, oryginalnie pomyślane, przemyślnie wykonane.

Na napisach, na pracowicie wykonanych z szyszek, mchu, patyków, kamyków różnobarwnych herbach miast pomorskich —uczę sie historji i geografji, poznaję kulturę i sztukę ludową Pomorza.

Wszystkie bowiem zakątki prastarej ziemicy Piastowskiej są tu reprezentowane: od świetnej Gdyni — do ukrytej w borach Tucholi, od Brodnicy — do Chojnic.

Przeszło 700 chłopców, reprezentujących 60 drużyn, ściągnęło nad jezioro Garczyńskie na zlot z racji 15-lecia istnienia Chorągwi Pomorskiej. A wielu, b. wielu przybyć nie mogło ze względu na brak funduszów lub zajęcia zawodowe.

Mili chłopcy! Cierpię wraz z wami, że nie możecie zobaczyć, jak przyjaciele wasi obozują w pięknych nowiutkich namiotach, że nie możecie przyczynić się własnemi rękami do uświetnienia swej drużyny, że nie możecie brać udziału w harcach, zabawach i ogniskach obozowych. I wraz z wami zazdroszczę tym szczęśliwcom, co nurzają się w rozkoszach obozowego życia.

Patrzcie na tego zucha, co to całych 9 lat sobie liczy, a już rozmawia z samym Panem Prezydentem, który w wędrówce swej po ziemi pomorskiej nie mógł odmówić sobie przyjemności zwiedzenia waszego obozu.

Ileż miłości i najwyższej dobroci w oczach przedstawiciela najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej — Ojczyzny naszej, kiedy gwarzy sobie przyjacielsko z tym szkrabem przemiłym!

Jakże Ci zazdroszczę, drogi chłopcze, na którym spoczęła ręka dobrotliwego Gospodarza!

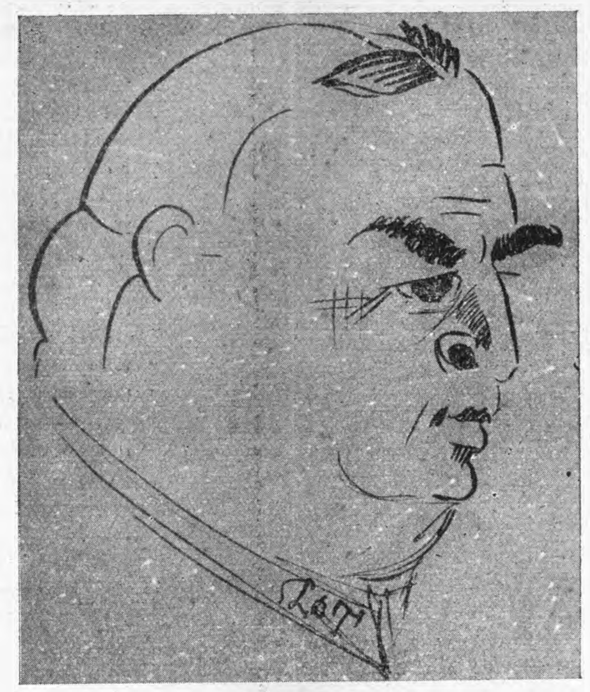
Czy potrafisz to ocenić, zuchu, któryś szczęśliwie nie zaznał tragedji niewolnika?

Czy potrafisz obudzić w sobie uczucie wdzięczności dla szeregów niezliczonych bojowników, którzy krwią swoją i życiem zapewnili ci honorowe miejsce w rzędzie wolnych ludów?

Może kiedyś, po latach, zrozumiesz całą doniosłość dobrotliwego gestu, w którym mieści się cała Ojczyzna!

Słowo — które Ci dzisiaj nic, albo prawie nic nie mówi.

Dla nas, którzyśmy wyszli z mroków niewoli, widnieje ono wszędzie wśród was: pod płachtami waszych namiotów, w rozgwarze gawęd obozowych, w dymie ognisk, przy wielkim stole Rady.



GENERAŁ PASŁAWSKI
Przewodniczący Okręgu Pomorskiego Z. H. P. dokonał dnia 3 b. m. otwarcia Jubileuszowego Zlotu Chorągwi Pomorskiej w Garczynie.

Wszędzie widać Jej czujne oko, Jej troskę o najmilsze swe dzieci.

Ci świetni generałowie, ci dostojni dygnitarze i liczni starsi przyjaciele, jacy wspólnie z wami zasiadają do obozowego stołu — to troskliwa Jej ręka, hojnie darzaca was swemi łaskami.

To Ona umożliwia wam wasz rozrost, pomnaża wasze szeregi.

To Ona sprawiła, że z niczego stworzyliście organizację mocną i liczną, stawiającą was w pierwsze szeregi skautów polskich.

Nie bez wzruszenia patrzę na wasze uroczystości.

Widzę jak za opiekę i pomoc społeczeństwa płacicie wdzięcznem sercem.

Szukam we wspomnieniach swoich podobnego momentu i nie znajduje go.

Bo my, starzy skauci, tworząc zaczątki ruchu harcerskiego na ziemiach polskich przed dwudziestu kilku laty — byliśmy sami.

Byliśmy prześladowani przez zaborców, zaledwie tolerowani przez swoich.

Każda zbiórka odbywała się w najgłębszej tajemnicy, w najbardziej ukrytym przed okiem ludzkiem zakątku.

W mrokach nocnych, odludnemi drogami ściągaliśmy na miejsca zbiórek czy ćwiczeń. A nierzadko tropami naszemi szedł czujny żandarm, nauczyciel lub inny wierny sługa zaborców.

Tak, wyrabiało to u nas znakomicie pewne cnoty harcerskie, pozbawiało jednak pogody i radości życia.

Dziś te rzeczy są nieodłączne od słowa — harcerz.

Dziś obóz wasz rozbrzmiewa śpiewem, kipi radością i beztroską swobodą. — A na poczesnem miejscu, w takt rozradowanych serc łopocze na wietrze sztandar wolnej Ojczyzny, ze czcią najwyższą o świcie na maszt podnoszony i równie uroczyście o zmierzchu opuszczany przy dźwiękach hymnu narodowego.

Nic nie krępuje waszych poczynań, nic nie stoi na drodze waszym zamiarom. Oto, co dała wam wolna Polska!

Chorągiew Pomorska Harcerzy wykazuje znaczny dorobek w dziedzinie organizacyjnej i wychowawczej.

Sprężystość Komendy Chorągwi, Komend Hufców i Drużyn, ofiarna praca starszych harcerzy— wydaje obfite owoce. Na specjalne wyróżnienie zasługuje współpraca Komend ze społeczeństwem, które przez Koła Przyjaciół Harcerzy i Patronaty otacza oddziały troskliwą opieką. Przedstawiciele Kół Przyjaciół i Patronatów dzielą razem z młodzieżą życie obozowe i w każdej sytuacji śpieszą z pomocą. Komenda Chorągwi ocenia należycie te wysiłki, czemu dała wyraz na uroczystości otwarcia obozu, wręczając swemu przewodniczącemu, p. gen. Pasławskiemu, piękny proporczyk i plakietę zlotową.

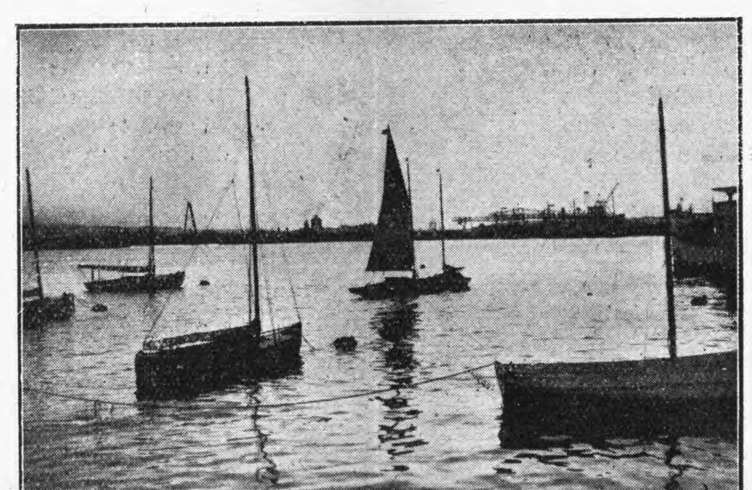
Redakcja „Młodego Gryfa" od siebie zasyła Komendzie Chorągwi i wszystkim druhom na progu nowego piętnastolecia życzenia dalszej owocnej pracy.

M.

Na polanie wśród borów bieleją setki namiotów.



To skauci wodni przybyli z całego świata nad jezioro Garczyńskie, by na falach jego stoczyć bój o palmę pierwszeństwa w sporcie żeglarsko-kajakowym.



Tabor harcerzy morskich w Gdyni.

Uroczy zakątek na jeziorze Garczyńskiem.



Na przednim planie widzimy Czarcią Wyspę z wieżą obserwacyjną, basen pływacki, port kajakowy oraz most „pontonowy" z kajaków.

L. O. P. P.

„Chwilki lotnicze" — Polskie Radjo. Jak powstaje śmigło? (Wygł. Z. Trzcińska-Kosterbina)

Jedną z najważniejszych części samolotu jest **śmigło.** Spełnia ono taką samą rolę dla płatowca, jak sznurek dla latawca.

O ile silnik został słusznie nazwany „duszą" samolotu, o tyle śmigło winno nosić równie słuszną nazwę **siły pociągowej,** jaknajsilniej związanej z działalnością motoru. Między organizmem ludzkim, a organizmem maszyny latającej zachodzi ścisłe podobieństwo. Tak samo jak nogi człowieka nie poruszą się, by przenieść go z miejsca na miejsce, a nawet niezdolne będą zapewnić ciału równowagi o ile serce przestanie działać, podobnie i śmigło, skoro tylko ustanie praca silnika, zatrzyma się natychmiast w swych obrotach, skutkiem czego płatowiec traci zdolność utrzymywania się w powietrzu.

Muszę tutaj uczynić jedno małe zastrzeżenie; mówiąc o utracie zdolności posuwania się naprzód lub utrzymywania się dłużej w powietrzu, mam na myśli oczywiście **tylko samoloty silnikowe,** nie poruszając kwestji płatowców bezsilnikowych (a więc pozbawionych również i śmigła), zwanych **szybowcami,** których lot polega na wykorzystaniu prądów powietrznych, zaś budowa oparta jest na zupełnie innych zasadach.

Wróćmy do śmigła. Ciągnie on samolot za pomocą bezustannych, błyskawicznych obrotów, przyczem **wśrubowuje się w powietrze,** zupełnie tak samo, jak śruba okrętu w wodę. To wśrubowywanie się, czyli zabieranie za każdym obrotem pewnej ilości przestrzeni — nazywa się **skokiem śmigła.** Potęga tego skoku, czyli głębokość zagarniętej przestrzeni powietrznej bywa rozmaita — w zależności od mocy silnika oraz kształtu samego śmigła.

Zasadnicza forma śmigła — to **rodzaj dwuramiennego wiosła,** posiadającego znaczne zgrubienie w środku; końce jego są zakończone w płatowcach współczesnych ostro — w kształt kropki.

Zgrubienie w środku śmigła, nazwane **„piastą"**, posiada wydrążony otwór, który umożliwia osadzenie śmigła na wylocie wału korbowego silnika. Każde z ramion śmigła nosi nazwę **„śmigi"**. Niezależnie od najczęściej używanych śmigieł dwuramiennych — zdarzają się śmigła o 3 lub 4 śmigach.

W miarę postępu techniki lotniczej — zmieniają się rozmiary oraz kształt śmigła. Ze współczesnych, większych śmigieł ciekawy był francuski typ „Farman" do 500-konnego silnika tejże firmy; każde ramię śmigła miało pół metra szerokości.

Nic dziwnego, że taka „łopata" zabierała w swym „skoku" cztery do pięciu metrów powietrza i że trzeba było siły aż 500 koni mechanicznych, by obracać ją z należytą szybkością.

Szybkość obrotu śmigła jest wprost fantastyczna. Wynosi ona przy maksymum pracy silnika **przeszło dwa tysiące obrotów na minutę!** Zrozumiałem jest, że tak ważna część płatowca winna być wykonana **ze specjalną precyzją i umiejętnością,** tem więcej, że liczne katastrofy lotnicze spowodowane były, zwłaszcza dawniej, wadliwą fabrykacją śmigieł. Nierzadki był wypadek, że grudka ziemi lub maleńki kamyczek, który uderzył niepostrzeżenie w śmigło jeszcze na ziemi — podczas próby silnika, powodował w trakcie lotu pęknięcie i rozpadnięcie się śmigła, a co za tem idzie — konieczność natychmiastowego lądowania gdzie się da.

Każdy, kto znajdzie się na lotnisku podczas zawodów sportowych, urządzanych pod egidą „Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", zauważyć może z łatwością troskliwość, z jaką ogląda swe śmigło przed wystartowaniem każdy doświadczony pilot.

Ewolucja budowy śmigła lotniczego jest bardzo ciekawa. W początkach historji maszyny latającej było ono **zwykłą łopatką,** zrobioną z jednego kawałka twardego drzewa. Takie śmigło posiadał w 1904 r. samolot **braci Wrightów** — (czyt. Wrajtów) pierwszych ludzi, którym udało się urzeczywistnić lot mechaniczny na maszynie cięższej od powietrza.

W latach następnych kształt śmigła przechodził najrozmaitsze fazy, gdyż piloci ówcześni, z których każdy był jednocześnie konstruktorem swego samolotu czynili bezustanne próby celem osiągnięcia większej szybkości płatowca.

Nadzwyczaj ciekawy materjał pod tym względem zawiera jedno z najstarszych francuskich czasopism lotniczych. W materjale tym, niesłychanie ciekawym i pouczającym, jak żmudna i ciernista jest droga ewolucji każdego, bodajby nawet najgenjalniejszego wynalazku — znajdujemy między innemi model śmigła, w jakie zaopatrzony był jeden z najlepszych ówczesnych płatowców rekordowych — jednopłatowiec „Antoinette", na którym słynny lotnik francuski, Latham, osiągnął szereg wspaniałych wyczynów powietrznych. Model ten — nazwany **„śmigło-rakieta tenisowa"** — miał kształt, stosownie do swej nazwy, zupełnie zbliżony do rakiety. Owalne łopatki, wykonane z aluminjum, osadzone były na stalowej rurze.

Jeśli chodzi o naiwność pomysłu — koronę chyba zdobyć powinno śmigło, zastosowane — na szczęście tytułem próby — na dwupłatowcu ówczesnego lotnika, p. Cody. Śmigło to miało łopatki z blachy stalowej, wykrojone w kształt gruszki i osadzone było również na stalowych, pustych w środku drążkach.

Jak widzimy, już w czasach ówczesnych konstruktorzy-lotnicy próbowali używać do wyrobu śmigieł **metalu,** który zaczyna być coraz częściej stosowany dla tego celu w dobie obecnej. Jeśli jednak chodzi o dobę przedwojenną, to próby te zostały niebawem zupełnie poniechane **na korzyść drzewa,** które królowało niepodzielnie w produkcji śmigieł przez lat blisko dwadzieścia.

Pierwszym człowiekiem, który wpadł na pomysł wyrabiania śmigieł nie z jednego kloca drzewa, lecz **z kilku warstw, umiejętnie sklejonych ze sobą desek** — z tak zwanej „sklejki" — był Francuz p. Chauvière (czytaj Szowjer). Pomysł okazał się bezkonkurencyjny, gdyż do tej pory nie znaleziono trwalszego sposobu konstrukcji śmigieł drewnianych.

(Dokończenie nastąpi).

Kącik Harcerzy.

Otwarcie międzynarodowego obozu harcerskiego w Garczynie.

Dnia 7 b. m. nad jezioro Garczyńskie, gdzie rozbił swe namioty międzynarodowy obóz harcerski, przybył p. Wojewoda Pomorski Kirtiklis, aby dokonać w imieniu P. Prezydenta Rzplitej otwarcia międzynarodowego zlotu. Na zlot przybyło około **2000 harcerzy** ze wszystkich miast Polski oraz **skauci z Węgier, Anglji, Francji i Łotwy.** Przybyć mają do obozu jeszcze skauci czechosłowaccy, jugosłowiańscy, węgierscy i estońscy.

Na zlot przybył również **dyrektor biura międzynarodowego, Martin,** którego powitał prezes Związku — p. wojewoda Grażyński. Po przybyciu p. Wojewody Pomorskiego i odebraniu raportu — naczelny kapelan harcerstwa polskiego — Lazur, odprawił mszę św. w obozie, poczem pan Wojewoda Pomorski oznajmił, że międzynarodowy zlot jest otwarty. W tym momencie **na maszcie podniesiono banderę, a orkiestra odegrała hymn narodowy.**

Jako pierwszy zabrał głos prezes Związku harcerstwa polskiego, p. wojewoda Grażyński, który na wstępie powitał drużyny harcerskie zagraniczne i krajowe oraz przybyłych gości. Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzplitej, powtórzony przez zebranych trzykrotnie. Następnie delegaci harcerstwa polskiego powitali drużyny zagraniczne, przemawiając do nich w ich językach. Po odpowiedzi ze strony delegatów zagranicznych — krótkie przemówienie wygłosił dyrektor międzynarodowego biura, Martin, który — po podziękowaniu za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce — jeszcze raz podkreślił, że **gen. Baden-Powell w ostatniej chwili zmuszony był z żalem odwołać swą podróż do Polski. Lekarze ze względu na zły stan zdrowia zabronili mu odbywania tak uciążliwej podróży. Baden-Powell sądzi, że w przyszłym roku będzie mógł przybyć do Polski.**

Po defiladzie p. Wojewoda wraz z dyrektorem międzynarodowego biura, Martinem i otoczeniem z wielkiem zainteresowaniem **dokonał przeglądu obozu poszczególnych drużyn krajowych i zagranicznych,** poczem nastąpiła dalsza część programu, a mianowicie **ćwiczenia wodne i rewja na jeziorze.**

Obóz położony jest na leśnej polanie o obszarze przeszło 6 ha i przylega do jeziora, otoczonego całkowicie lasami sosnowemi. Na jeziorze urządzona jest stocznia, kąpielisko oraz port kajakowy. Obóz udekorowano zielenią i flagami o barwach narodowych narodów, które biorą udział w zlocie.

Choroba zatrzymała gen. Baden-Powella w Anglji.

W odpowiedzi na list, jaki pan wojewoda śląski, dr. Grażyński, jako przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, przesłał do generała Baden-Powella w sprawie pogłosek, kolportowanych przez niemiecką prasę o przyczynach odwołania zapowiedzianego jego przyjazdu na zjazd międzynarodowy w Buczu i nad jeziorem Garczyńskiem — onegdaj przybył do Katowic przedstawiciel Baden-Powella, dyrektor międzynarodowego biura, Hubert Martin i wręczył panu wojewodzie odręczny list Baden-Powella.

W liście tym **generał Baden-Powell stwierdza, że w sprawie swego przyrzeczonego przybycia do Polski nie wchodził w żadne porozumienia ze skautami niemieckimi, jedyna zaś przyczyna, która spowodowała odłożenie jego przybycia, tkwi poprostu w słabym stanie jego zdrowia oraz jest związana z obecnym kryzysem gospodarczym.**

Jak z powyższego wynika, wiadomość podana w dziennikach niemieckich, jakoby generał Baden-Powell odmówił wzięcia udziału w uroczystościach harcerskich w Polsce rzekomo z powodu ich demonstracyjnego charakteru, była zupełnie bezpodstawna.

Skautki z całego świata na międzynarodowej konferencji w Buczu na Śląsku.

Dnia 6 b. m. przybyła do Katowic główna grupa uczestników światowej żeńskiej konferencji skautowej, która odbędzie się w dniach 7—14 b. m. w harcerskiej szkole instruktorskiej na Buczu pod Skoczowem na Śląsku Cieszyńskim. W grupie tej przyjechało przeszło 30 delegatek wszystkich części świata, a więc Ameryki Południowej i północnej, południowej Afryki, Indyj, Australji, Egiptu i t. d. Najliczniej przybyły delegatki z państw europejskich.

Na czele uczestników przybyła **lady Olive Baden-Powell, naczelna skautka świata, żona twórcy skautingu — generała R. Baden-Powella.** Wraz z nią przybyły wszystkie członkinie komitetu światowego. Ponadto przybyła dyrektorka światowego Związku Skautowskiego, Katherine Furse i redaktorka organu „Council Fire", pani Warner.

W drodze do Polski towarzyszyła uczestniczkom p. Olga Małkowska, twórczyni polskiego żeńskiego ruchu harcerskiego. Na powitanie delegatek przybyła na dworzec członkini zarządu oddziału śląskiego Z. H. P., komisarka międzynarodowa żeńska w Warszawie, Zofja de Callier oraz oddział honorowy żeńskiego hufca ze sztandarem. W chwili przybycia pociągu na udekorowany dworzec — orkiestry odegrały hymny państwowe polski i angielski, ze względu na to, iż naczelna skautka jest angielką. Przemówienie powitalne w języku angielskim wygłosiła przewodnicząca zarządu Oddziału Śląskiego Z. H. P., p. Wanda Jordan-Łowińska. Pani Baden-Powell odpowiedziała serdecznem podziękowaniem. Z dworca uczestnicy zjazdu wyjechali autobusami do Bucza.

Każda zdobyta przez Was P. O. S. — to najlepsza odpowiedź na pruskie pogróżki.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Zawody zapaśnicze pomiędzy „Kraftsportverein Heros" Gdańsk a Sekcją Atletyczną K. P. W. Toruń w Gdańsku.

Dnia 4 ub. m. odbyły się w Gdańsku zawody zapaśnicze pomiędzy powyższemi drużynami. Skład drużyny K. P. W. przedstawiał się następująco:

Waga kogucia: Sokołowski,
„ piórkowa: Zieliński,
„ lekka: Kowalkowski,
„ półśrednia: Lesiński,
„ średnia: Biskupski,
„ półciężka: Gęstwiński,
„ ciężka: Faleński.

Zawody wzbudziły ogromne zainteresowanie. Ogólnie spodziewano się pewnego zwycięstwa drużyny gdańskiej, która uchodzi za bardzo silną. Drużyna K. P. W. zrobiła jednakowoż wszystkim, a szczególnie Polonji gdańskiej, miłą niespodziankę, zwyciężając drużynę gdańską. Zawodnicy K. P. W. walczyli z wielkim zapałem i zaciętością i zmusili swych niemieckich przeciwników do kapitulacji. Zwycięstwo K. P. W. ma tem większe znaczenie, że odniesione zostało na terenie Gdańska, gdzie buszuje hitleryzm i antypolskie szykany. Drużyna „kapewiacka" spotkała się z nader serdecznem przyjęciem; gdy ukazała się na arenie — dwutysięczny tłum widzów powstał z miejsc i zgotował drużynie toruńskiej burzliwą owację. Prezes drużyny gdańskiej, p. Krakau, wygłosił przemówienie, zakończone okrzykiem „Cześć sile!". Kierownik polskiej drużyny, ob. Felchnerowski, podziękował kierownictwu zawodów za przyjęcie i wręczył prezesowi klubu „Heros" piękny upominek w postaci figury bronzowej, przedstawiającej atletę, podnoszącego ciężary. Po wymianie odznak klubowych i trzykrotnem „Sile cześć!" odbyły się oczekiwane z tak wielkiem napięciem zawody. Sędziował p. Still z Królewca. Sędziami punktowymi byli: Pahrke z Elbląga i Felchnerowski (K.P.W. Toruń).

Po zawodach odjechała drużyna toruńska, odprowadzona przez członków „Herosu", na dworzec. Zwycięstwo gdańskie przyczyni się niezawodnie do podniesienia prestige'u zapaśnictwa polskiego w oczach zagranicy.

Poszczególne wyniki:

I. RUNDA.

Waga kogucia: Sokołowski (K. P. W.) zwycięża po ożywionej walce Klaszewskiego (Gdańsk) w 7 m. 40 sek.

W wadze piórkowej ambitnie walczący Zieliński (K.P.W.) zwyciężył po zaciętej walce Palma (Gdańsk) na punkty w 10 minutach.

Waga lekka. Kowalkowski (K. P. W.) zwycięża Klawikowskiego (Gdańsk) na punkty w 10 minutach.

W wadze półśredniej Lesiński (K.P.W.) góruje nad swym przeciwnikiem Brandtem (Gdańsk), lecz w drugiej minucie zwichnął sobie ramię i musiał z dalszych walk ustąpić.

Waga średnia przyniosła największą niespodziankę. Młody, liczący 18 lat zapaśnik — Biskupski (K. P. W.) po pięknej i pełnej emocji walce zwycięża w 3-ej minucie mistrza Gdańska — Rogaszewskiego, który uchodził za pewnego faworyta.

W wadze półciężkiej zwycięża mistrz Polski — Gęstwiński (K.P.W.) Knopfa (Gdańsk) po 8 min. 28 sek. Gęstwiński zdobył sobie publiczność spokojną i skuteczną walką.

Waga ciężka przyniosła nam pierwszą porażkę. Zawodnik K. P. W. — Faleński został pokonany przez Pokrzywke (Gdańsk), który górował nad naszym zawodnikiem siłą i ciężarem ciała.

W pierwszej rundzie prowadzimy 5 : 2.

II. RUNDA.

Sokołowski (K.P.W.) kładzie gdańszczanina Klaszewskiego w 1 m. 45 sek. na łopatki.

Zieliński (K. P. W.) zwycięża poraz drugi znakomitego zapaśnika Gdańska — Palma w 10 min. na punkty.

Biskupski (K.P.W.) zwycięża także w drugiem starciu Rogaszewskiego w 8 minutach.

W wadze lekkiej: lekarz nie pozwolił naszemu zawodnikowi Kowalkowskiemu stanąć do walki z powodu nadwyrężenia ścięgna.

W wadze półciężkiej zwyciężył ponownie Gęstwiński swego przeciwnika Knopfa już w 8-ej sekundzie.

W wadze ciężkiej Faleński (K. P. W.) otrzymał drugą porażkę od Gdańszczanina Pokrzywki.

W drugiej rundzie prowadzimy 4:3.

Ogólny wynik 9:5 dla K. P. W. Toruń. Nikt z przedstawicieli gdańskich klubów nie spodziewał się tak wysokiego zwycięstwa naszej drużyny, to też gratulacjom nie było końca. Nasza drużyna zdobyła tem samem plakietę bronzową, ofiarowaną przez Senat gdański. Przedstawiciele klubów polskich i władz składali życzenia z powodu zwycięstwa Polaków na ręce kierownika drużyny — ob. Felchnerowskiego.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Marsz „Szlakiem Kadrówki".

W rocznicę wymarszu Legjonów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego z Krakowa odbył się szereg uroczystości w całej Polsce. Główne uroczystości odbyły się na starcie marszu Kadrówki w Krakowie, gdzie zgromadziły się liczne tłumy na placu przed historycznemi Oleandrami.

Na miejsce startu przybyli gen. Kwaśniewski, komendant marszu d-ca I Kadrowej —wiceminister gen. Kasprzycki, d-ca O. K. 5. gen. Narbut-Łuczyński, płk. Mond, prezydent miasta Belina-Prażmowski wraz z wiceprezydentami, prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego, mec. Paschalski, prezes Wojewódzkiego Zarządu Zw. Strzeleckiego, gen. Kaplicki, komendant główny Zw. Strzeleckie-

go, płk. dypl. Rusin, tudzież liczne reprezentacje urzędów, związków i organizacyj.

Po dokonaniu przeglądu zawodników przez gen. Kasprzyckiego — zarząd Pow. Zw. Strzeleckiego w otoczeniu strzelców ziemi krakowskiej w strojach ludowych wręczył gen. Kasprzyckiemu, jako komendantowi pierwszego oddziału, który ruszył w bój o niepodległość, adres hołdowniczy na pergaminie, a ponadto grupa górników z Wieliczki w galowych mundurach wręczyła generałowi pamiątkową statuę z soli. Gen. Kasprzycki ze wzruszeniem dziękował za dowód pamięci i uznania.

O godz. 4 po przemówieniu wiceprezydenta miasta, Klimeckiego, po odczytaniu historycznego rozkazu przez komendanta Zarządu Głównego, płk. dypl. Rusina i udzieleniu uczestnikom marszu błogosławieństwa — kolejno ruszyły ze startu drużyny tradycyjnym szlakiem pierwszej Kadrowej.

O godz. 4,05 z Oleandrów w Krakowie wyruszyła jako pierwsza do marszu szlakiem kadrówki **drużyna Centralnej Szkoły Granicznej.** Tuż potem w odstępach minutowych ruszyło dalszych **37 drużyn.** Drużyny podzielono na trzy kategorje: wojskowe, p. w. i młodzieży poniżej 21 lat. Pogoda sprzyja. Uczestnicy maszerowali w doskonałym nastroju. Przygotowanie i zaprawa do marszu bardzo dobre.

Po drodze ludność z okolicznych wsi wystawiła liczne bramy tryumfalne, a także ustawiono stoły z posiłkiem i napojami. Maszerujące drużyny zgromadzona na szosie ludność witała owacyjnie.

Jako pierwsza przybyła do Miechowa **drużyna Związku Strzeleckiego z Lublina,** najlepszy jednak czas na tym etapie (44 km) uzyskała drużyna **Związku Strzeleckiego z Poznania — 6 godzin 20 minut 56 sekund.** Z drużyn wojskowych najlepszy czas osiągnął **30 pułk strzelców Kaniowskich** — 6 godzin 37 minut i 22 sek. Należy zaznaczyć, że etap ten był kwalifikacyjnym do dalszego marszu. Maksymum na tej trasie wynosiło 8 godzin 4 minuty. Wszystkie drużyny przybyły w przepisanym czasie, kwalifikując się tem samem do dalszego etapu marszu, który rozpocznie się o godz. 4 rano i prowadzi z Miechowa do Jędrzejowa.

W Miechowie uczestników marszu entuzjastycznie witała zebrana publiczność ze starostą i komitetem miejscowym na czele.

* * *

Dnia 7 b. m. o godz. 4,30 nad ranem wyruszyły z Miechowa drużyny do drugiego etapu marszu Szlakiem Kadrówki. W kategorji drużyn wojskowych najlepszy czas na tej trasie, wynoszącej 40 km, osiągnęła drużyna **30-go pułku strzelców Kaniowskich — 4 godz. 46,12.** drugie miejsce — drużyna 16 p. p. — 4 godz. 54,35, trzecie miejsce — zespół centralnej szkoły Straży Granicznej. W kategorji drużyn P. W. i Związku Strzeleckiego najlepszy czas uzyskał Związek Strzelecki (Warszawa-Powązki) 5 godz. 3,50; drugie — Orlęta (Kraków) 5 godz. 49 min., trzecie — Zw. Strzel. (Sucha). Przybywające drużyny owacyjnie witała zebrana publiczność z przedstawicielami władz miejscowych. Na trasie Miechów-Jędrzejów wszystkie drużyny zakwalifikowały się do dalszego marszu za wyjątkiem zespołu Związku Strzeleckiego z Lublina.

* * *

W poniedziałek, dnia 8 b. m. zakończony został 9-ty marsz Szlakiem Kadrówki. Przy mecie zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą Bratkowskim na czele, specjalnie przybyły na uroczystość komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku, p. minister Papèe, przedstawiciele władz wojskowych, wśród których obecny był dowódca O. K. V., generał Łuczyński, zastępca dowódcy drugiej dywizji legjonowej, pułk. Borowiec, ppułk. Trapszo, attache wojskowi Finlandji i Łotwy; z władz strzeleckich — prezes Zarządu Główn. Zw. Strz., mecenas Paschalski, komendant główny Zw. Strzel., płk. Rusin i inni.

O godz. 22-ej **jako pierwsza przybyła na metę drużyna 30-go pułku piechoty z Warszawy,** poczem kolejno przybywały drużyny następne. Nadchodzące drużyny witane były entuzjastycznie przez zebraną publiczność, a panie wręczały zawodnikom kwiaty.

Niezwykle entuzjastyczną owację zgotowano **drużynie Związku Strzeleckiego z Gdańska,** która w tym roku bierze poraz pierwszy udział w marszu.

W klasyfikacji drużyn, biorących udział w marszu, w kategorji drużyn wojskowych **pierwsze miejsce zajął 30-ty pułk piechoty z Warszawy** — 540 punktów, **drugie — drużyna Straży Granicznej** — 514 i pół pkt., **trzecie — 16-ty pułk piech. Tarnów** — 498,25 pkt. W kategorji drużyn przysposobienia wojsk. (starszych) pierwsze miejsce zajął **Związek Strzelecki z Warszawy „Powązki"** — 536.75 pkt., drugie —**Zw. Strzelecki „Orlęta" z Krakowa** — 508, trzecie — **Zw. Strzelecki z Piotrkowa** — 498 pkt. W kategorji drużyn przysp. wojsk. młodszych, pierwszy przyszedł **Związek Strzelecki Poznań** — 266 i pół pkt., drugi — **Związek Strzelecki Wilno** — 256,25 pkt., trzeci — **Związek Strzelecki Skarżysko** — 252. Poza konkursem przyszła **drużyna Zw. Strzeleckiego Lublin,** która na drugim etapie została zdekompletowana, a na trzecim uzyskała najlepszy czas, lepszy nawet od drużyny wojskowej. Czas ten wynosił 4 godz. 22 min. 58 sek.

20-sty Oddział Związku Strzel. w powiecie wągrowieckim.

Miarą rozrostu ideologji strzeleckiej na terenie powiatu wągrowieckiego jest 20-sty Oddział, jaki został zorganizowany 24 lipca b. r. w **Toniszewie.**



Zespół piłki koszykowej przy Oddziale Z. S Dobrzyń/nad Wisłą (pow. Lipno).

Zarząd Powiatowy reprezentowali ob. ob. prof. Kempf i Ptak, którzy wyczerpująco przedstawili zebranym historję Związku Strzeleckiego, zakres działania, ważniejsze postanowienia statutowe oraz przeczytali katechizm strzelecki.

W imieniu Komendy Pow. Związku Strzeleckiego przemawiał adj. sztabu, ob. Dziewięcki, referując obszernie zakres czynności, związany z P. W. i strzelaniem, oraz przedstawił ulgi, z których korzystają przedpoborowi i rezerwiści, pracując aktywnie w Związku Strzeleckim w chwili wcielenia ich do armji czynnej.

Po dokonaniu zapisów wybrano Zarząd, w skład którego weszli obywatele: b. legjonista por. rez. Jerzy Ruebenbauer — jako prezes, rolnik Teofil Dobecki — jako wiceprezes, nauczyciel T. Paterski — jako sekretarz i referent wychowania obywatelskiego, rolnik Władysław Jesse — jako skarbnik, kapral rezerwy Kapczyński — jako Komendant.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Toruń, dnia 10. VIII. 1932 r.

Komunikat Nr. 13.

Pom. Okr. Zw. Gier Sportowych.

Zawody o mistrzostwo Polski w grach sportowych.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia P. Z. G. S. z dnia 13 marca b. r. zawody o mistrzostwo Okręgu w hazenie, piłce koszykowej i szczypiorniaku winny być ukończone dnia 1 sierpnia b. r.

Piłka koszykowa drużyn męskich i żeńskich. Przy rozgrywaniu zawodów o mistrzostwo Polski uwzględnia się następujący podział na grupy:

Grupa A.: Warszawa, Wilno, Lublin, Białystok.
Grupa B.: Łódź, **Toruń**, Poznań.
Grupa C.: Katowice, Kraków, Lwów.

Zawody międzyokręgowe o mistrzostwo Grupy odbędą się **dnia 10 i 11 września b. r.**

10 września sobota godz. 16 C.—B. po wylosowaniu
11 „ niedziela „ 11 A.—B. „ „
11 „ „ „ 18 A.—C.

Mistrzostwo Grupy zdobywa drużyna, która ma największą ilość punktów zdobytych. Przy równej ilości punktów zwycięża drużyna, która ma lepszy stosunek koszy; przy równej ilości koszy następuje dodatkowe spotkanie o I-e i II-e miejsce w nowym terminie, wyznaczonym przez Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. G. S.

Zawody finałowe o mistrzostwo Polski odbędą się **dnia 24 i 25 września b. r.**

Hazena.

Zawody o mistrzostwo Polski w hazenie rozgrywane są w formie turnieji. Udział biorą: Mistrz Okręgu: Krakowskiego, Warszawskiego, Poznańskiego, Łódzkiego, Lwowskiego.

Zawody odbędą się **dnia 3 i 4 września** b. r. Szczegółowy plan zostanie ustalony w zależności od ilości zgłoszonych drużyn.

Szczypiorniak.

Zawody międzyokręgowe w szczypiorniaku odbędą się dnia **17 i 18 września b. r.**

Zawody finałowe o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku odbędą się dnia **8 i 9 października** b. r.

Przy zawodach o mistrzostwo okręgowe uwzględnia się podział na grupy — jak dla piłki koszykowej. Szczegółowy plan rozgrywek zostanie opracowany w zależności od zgłoszonych drużyn.

Okręgi, które nie nadesłały jeszcze sprawozdań z przeprowadzonych mistrzostw okręgowych, winne nadesłać je **najpóźniej do dnia 16 sierpnia b. r.**

Dnia 16 sierpnia b. r. mija termin zgłaszania do mistrzostw. Zgłoszenia uskuteczniają kluby na swych blankietach przez Okręgowy Związek Gier Sportowych do P. Z. G. S. Drużyny, zgłaszające się do mistrzostw, wpłacają kaucję w wysokości zł 20, zwrotną po zawodach, a przypadającą na rzecz ogólnej kasy w wypadku niestartowania zgłoszonej drużyny. Zgłoszenie bez kaucji jest nieważne i nie będzie brane pod uwagę przy losowaniu.

W razie niestartowania mistrza Okręgu w zawodach a mistrzostwo Polski — Kluby nadeślą również w terminie do dnia 16 sierpnia b. r. pismo, motywujące niezgłoszenie swej drużyny do mistrzostw.

Wpłaty należy uskuteczniać na Konto P. K. O. 21353, bądź na blankietach P. K. O., bądź w braku tychże na przekazach pocztowych, adresując w tym wypadku: Polski Związek Gier Sportowych Warszawa Konto P. K. O. 21353.

Za Zarząd: Sekretarz — Boldt, Prezes — Laurentowski, kpt.

Ze stadjonu olimpijskiego.

Siedlecki wycofał się z dziesięcioboju. W pierwszym dniu dziesięcioboju Siedlecki osiągnął szereg niezłych wyników. W biegu na 100 mtr. miał czas 11,6, w dal skoczył 6,49. W kuli osiągnął 13,56, wzwyż 170, wreszcie na 400 mtr. uzyskał wynik 53,8. Wyniki te kwalifikują Siedleckiego na 10 miejsce w ogólnej klasyfikacji i świadczą zarazem o dobrej formie naszego mistrza.

Ilość punktów, zdobytych dotychczas przez Siedleckiego, wynosi 3779,49.

W drugim dziesięcioboju Siedlecki wziął udział w trzech konkurencjach: w rzucie dyskiem osiągnął 39,05, w skoku o tyczce 3 m. Po tych konkurencjach Siedlecki oświadczył kierownikowi naszej ekspedycji lekkoatletycznej, kpt. Baranowi, że nie weźmie udziału w dalszych konkurencjach rzutu oszczepem i biegu na 1500 metrów, gdyż jest przemęczony i nie może osiągnąć dobrych wyników. Po ośmiu konkurencjach Siedlecki miał 5.842,41 punktów i przedostatnie miejsce.

Kusociński nie startował w biegach na 5000 i 1500 metrów. Z powodu odbicia nogi Kusociński zmuszony był zrezygnować z dalszych zawodów na stadjonie olimpijskim. W biegu na 5000 m zwyciężył **Lehtinen** (14:30) — najlepszy obok Izoholla długodystansowiec Finlandji. Zwycięzcą w biegu na 1500 m został Włoch **Beccali** (3:51,2).

Prawdopodobnie drużyna nasza odbędzie mały objazd po Ameryce i startować będzie w kilku większych miastach tam, gdzie jest liczna kolonja polska.

Na tych zawodach wyniki naszych olimpijczyków poprawią się i tak Heljasz jak i Weissówna mogą jeszcze jeżeli nie ustanowić, to poważnie zaatakować rekordy świata.

Sportowcy nasi, startujący na Olimpjadzie, to ludzie młodzi i poziom ich wyników jeszcze się wzniesie.

Już w dniu 19 b. m. mieć będzie miejsce **spotkanie w Chicago w biegu na 5000 metrów Kusocińskiego z Lehtinenem.**

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Chamstwo gdańskie. Wracającą z zawodów tenisowych w Anglji Jędrzejowską — mistrzynię polską — urzędnicy celni w Gdańsku poddali skrupulatnej rewizji, konfiskując jej 3 rakiety — pomimo zaświadczenia konsulatu polskiego w Londynie, iż rakiety te należą do ekwipunku sportowego Jędrzejowskiej. Funkcje swe celnicy wykonywali z iście pruską brutalnością i chamstwem. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie w całym świecie sportowym.

Podziękowanie za dobrą organizację „Święta Morza“. Ze wszystkich stron Polski napływają pod adresem Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz komisarza Zabierzowskiego podziękowania i gratulacje za **świetne zorganizowanie „Święta Morza“.** Olbrzymie, kilkudziesięciotysięczne masy ludzi, które przybyły na tę uroczystość, znalazły przygotowane noclegi i nie odczuły braku żywności.

Pan Prezydent Rzplitej w Pelplinie. Dn. 4 b. m. Najwyższy Dostojnik Rzplitej przybył do Pelplina, gdzie był gościem Ks. Biskupa Okoniewskiego. Stolica biskupia przystroiła się w zieleń, kwiaty i bramy tryumfalne, witając entuzjastycznie Dostojnego Gościa. Wieczorem Pan Prezydent odjechał do Warszawy.

Polacy z Czech jadą na zjazd legjonowy do Gdyni. Koło młodzieży polskiej w Karwinie organizuje na terenie Śląska Cieszyńskiego wycieczkę na zjazd Legjonistów w Gdyni. Wycieczka składać się będzie z przeszło 60 osób. W drodze powrotnej wycieczka zwiedzi Warszawę.

Z Polski i ze świata.

Niepoczytalny wybryk „dyplomaty" niemieckiego. Radca poselstwa niemieckiego w Warszawie, v. Rintelen, zdarł dwukrotnie ze sztachet ogródka przy swem mieszkaniu flagę polską, wywieszoną z okazji „Święta Morza". Władze polskie zareagowały na fakt ten tak energicznie, iż obecnie krewki dyplomata pakuje manatki i wynosi się do Berlina, dokąd został odwołany przez rząd pruski. V. Rintelen jest przyjacielem kanclerza v. Papena, z którym zajmował się w okresie wojny akcją szpiegowską na terenie Stanów Zjednoczonych. Takich to „dyplomatów" nasyła nam Berlin!

U stóp Jasnej Góry. Dnia 15 odbędą się uroczystości jubileuszowe na Jasnej Górze, przy udziale Prezydenta Rzplitej, prymasa Hlonda oraz tysięcznych rzesz pielgrzymów. Na uroczystości te wyruszają również liczne pielgrzymki z całego Pomorza.

Obchody „Cudu nad Wisłą". Rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami obchodzić będzie cała Polska w dn. 15 sierpnia. We wszystkich większych miastach zawiązały się komitety, opracowujące program uroczystości.

* * *

A ci się tłuką. W całych Niemczech trwają nadal krwawe porachunki między hitlerowcami i komunistami. W licznych miejscowościach doszło do starć zbrojnych, w wyniku których pozostały na placu trupy i ranni.

Zgon kanclerza Austrji. Długoletni kierownik Austrji, ks. Seipel, zmarł dnia 3 b. m. po ciężkiej chorobie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. M. — Legbąd. Artykuł i zdjęcia idą. Solidaryzujemy się w zupełności ze zdaniem autora i tępić bezlitośnie będziemy tego gatunku „pozostałości" z epoki Bismarka. Spodziewamy się, iż nie poskąpi Pan „Młodemu Gryfowi" swej cennej współpracy i nadal. Ściskamy dłoń.

W. K. — Kościerzyna. Z poezją nic nie będzie. Moglibyśmy zamieścić chyba jako wzór i przykład... jak nie należy pisać wierszy. Może lepiej zabrać się do prozy. Cześć!

Z. Sochaczewska — Wielkie Radowiska. Tym razem nie pójdzie. Po pierwsze — spóźnione, a po drugie... skonał w butach. Brak prostoty i potoczystości — dech zapiera, czytając. Należy uświadomić sobie różnicę między polotem a... górnolotnością. Mamy nadzieję, że po letnich wywczasach wróci Pani „do formy". Ściskamy dłoń.

R. Wielgosz — Włocławek. Co to nas może obchodzić? „Wędruj" Pan dalej z „figlarną" Zośką... aż do ołtarza. Temat zbyt „prywatny".

M. Miska — Przemysl. Pismo wysyłamy regularnie; prosimy reklamować na poczcie.

Dział rozrywek umysłowych

Jedna z naszych czytelniczek — gorliwa zwolenniczka wszelakich łamigłówek i dowcipnych „kawałków matematycznych" — uraczyła nas zadaniem o pewnym sprytnym golibrodzie. Zadanie to rozwiązaliśmy i okazało się, że golibroda nie był ani sprytnym, ani nawet zbyt mądrym. Poprostu „wała z siebie dał zrobić" i własnoręcznie opróżnił kasę. Tak to bywa w życiu, gdy ktoś chce „przemądrzyć", a w rezultacie sam siebie na dudka wystrychnie.

Zadanie daje się rozgryźć za pomocą algebry, lub też na „chłopski rozum" — zgadywaniem. Wolny wybór!

*„Szczęśliwcy" wezmą udział w losowaniu **dwóch nagród** w postaci **ciekawych książek**.*

*Czasu do namysłu dość; **10 października 1932 r.***

* * *

Sprytny golibroda.

Pewien golibroda po „oskrobaniu" klienta, zapytany, ile mu się należy — odpowiedział:

— Zapłaci mi pan tyle, ile mam w kasie pieniędzy, a ja panu zwrócę 40 groszy.

Gość podumał chwilkę i zgodził się na propozycję.

Powtórzyło się to z drugim brodaczem, który też zapłacił golibrodzie tyle, ile ten miał w kasie, odbierając wzamian 40 groszy.

Gdy jednak golibroda przeprowadził taką „operację finansową" poraz trzeci, zobaczył z przerażeniem, że w kasie — po wypłaceniu 40 groszy — **pozostała... figa.**

Jak głupią minę miał niefortunny kombinator, niech opowie lustro, przed którem załamał ręce.

Ile pieniędzy było w kasie przed pierwszą „tranzakcją"?

Rozwiązanie zadania z № 24.

Należy oczywiście zacząć od kozy. Wieśniak przewozi ją na drugi brzeg; następnie wraca po wilka, a — przeprawiwszy go na drugą stronę rzeki — zabiera kozę zpowrotem, zostawia ją na brzegu, odwozi kapustę i wreszcie wraca po kozę. W ten sposób wilk nie był wprawdzie syty, ale koza ocalała, koza nie była syta — ale kapusta ocalała — i cała przeprawa skończyła się pomyślnie.

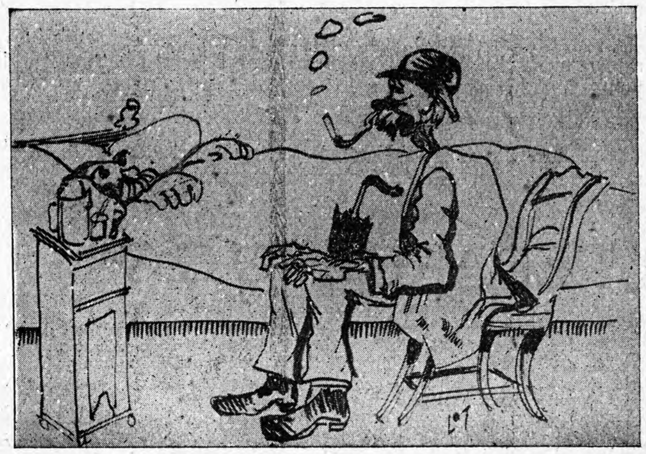
* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: plut. Jachimowski, Jan Wańtowski, Grzegorz Miska, Zofja Niedźwiecka, Jan Kunicki, Edward Witt, Marja Erwaldówna, Wincenty Śmieszny, Franciszka Piotrowska, Eleonora Maciaszek, Marjan Kalinowski, Jan Biernaciak, Jan Wnora, Michał Filipczak, Helena Kondracka, Marjan Wyporek, Genowefa Hoffmanówna, Zygmunt Schmidt, Henryk Rogalski, Wincenty Modraczyk, Mieczysław Miska.

Nagrody książkowe wylosowali: **Jan Kunicki Oddział Z. S. Brześć Kujawski, Jan Biernaciak i Eleonora Maciaszek** (prosimy o przesłanie dokładnych adresów).

WESOŁY KĄCIK

WOLAŁBY...



— Cóż? Smakują ci jajka i wino, które doktor zalecił jako dietę?

— Owszem. Dieta jest dobra. Wolałbym tylko, żeby jajka były tak młode, jak wino, które mi dają, a wino żeby miało te lata — co jajka.

BABKI.

Pyta pewien staruszek małego Jasia:

— A jak się powodzi twej babce, mój mały?

— Dziękuję, dobrze. A twej babci?

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jasiu, jakiego rodzaju jest jajo?

Uczeń: — To zależy od tego, co się z niego wylęgnie: kogut czy kura.

WAGA.

— Salcze, nie kupuj dziś nic u Kohna!

— Czemu ja nie mam kupować u Kohna?

— Bo ja jemu pożyczyłem na jeden dzień naszą wagę.

NIEZUPEŁNIE PIJANY

Sędzia: „Czy świadek może stwierdzić stanowczo, że oskarżony był wówczas pijany?“

Posterunkowy: „Zupełnie stanowczo tego twierdzić nie mogę, tylko żona jego opowiadała mi, że do domu wrócił z pokrywą od kanału i chciał ją koniecznie założyć na gramofon jako płytę“.

ZAMIŁOWANY „SPORTOWIEC.”

— Nie widzisz, że się biją? Dlaczego ich nie rozdzielisz?

— Ja miałbym ich rozdzielać! Przecież tyle trudu mnie kosztowało, aby zorganizować ten mecz...

WPŁAĆ zaległą prenumeratę **za II kwartał** i wywiązuj się nadal sumiennie z obowiązków czytelnika.

PAMIĘTAJ że od regularnego uiszczania prenumeraty zależy dalszy pomyślny rozwój „Młodego Gryfa“.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.
Tel. Red.: D. O. K 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144
Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł